

jak to widać z listu ministra do króla Francuzów. Lecz cóż czyni pojednawca, gdy już nie ma nadziei zagodzenia sprawy w dobry sposób? Odstępuje swego urzędu, ażeby strony same rozstrzygnęły rzecz sporną. Nie sądźmy, ażeby się kto mógł narzucać, a gdy ngoda nie dojdzie do skutku, łączyć się z jedną stroną dla ujarznienia drugiej. Belgia i Hollandya położyły swoje nadzieje w konferencyi Londyńskiej, która na samym początku przyjęła zasadę niewdawania się jak tylko pojednawczym sposobem, na co się mocarstwa zgodziły, oświadczając uroczyście, iż w żadnym razie od przyjętej zasady nie odstąpią. A ponieważ układy na niczem spełzły, pojednawca ustępuje, a sprawa wraca do dawnego stanu; wdanie się więc nie ma mieysca.

(G. P. S.)

K R Ó L E S T W O

Obojey Sycylii.

List z Neapolu z d. 2 b. m. donosi że w d. 10 Września straszna burza wielkie poczyniła szkody; wicher był tak gwałtowny, że drzewa oliwne wyrwał i w powietrzu unosił, budowy powalił, a wieś Otranto i Diso w gruzy zamienił. Napolu utraciło życie 6 osób, pod rozwalinami domów 63, a 65 mniej więcej pokaleczonych. Strata w ludziach byłaby nierównie większą, gdyby mieszkańcy nie byli się znajdowali na dworze przy pracy.

(D. A.)

SZWECYA. i NORWEGIA

Sztokholm 10 Października.

Jego Mość Król uznał Xięcia Ottona Bawarskiego królem Grecyi. Podobne uznanie nastąpiło już od króla Belgów i od związku Niemieckiego.

Miedzy papierami baronów Vegesack i Düben, znajdują się i takie które ich mocno obwiniają. Dotąd jednak nikt więcej nie jest skompromitowany. List pana Vegesack zawiera wiele omyłek tak co do pisowni jak stylu, i jest datowany 3 Lipca b. r. w Berlinie do pana Düben w Wiedniu. Okazuje się oraz że rzeczone osoby znajdowały się na ówczas w spoimnionych miejscach. Sledztwo ciągnie się dalej.

(G. P. S.)

Bożymaitosci.

Wilhelm, dziarski, młody i majątny włoscianin, rodem z Alzacyi, poznałbył ubogą

ale piękną i dobrą włosciankę. Uważał ją za skarb dla wieyskiego gospodarstwa swojego i właśnie zamyslał już starać się o nią, gdy opuściła wioskę i do klasztoru wstąpiła. Ani przeczuwała nawet o skłonności Wilhelma ku sobie. Młodzianowi zaczęło odtąd nudzić się w domu, przyjął służbę woyskową i z czasem zapomniał o Maryi. Jak rozpaczający bił się w latach 1791 i 1792. Później cokolwiek, już jako Officer od Huzarów, powrócił do swojej oyczyzny i brzęcząc ostrogami pysznił się po bruku Strasburskim. Właśnie wtedy owa okrutna konwencya posłała była Kommissarzy swoich do Strasburga, dla wzniesienia tamże gilotyny i pucowania głów, które się jej niepodobały. Przypadkowo przechodził Wilhelm miejscem, przez które troje ludzi na rusztowanie prowadzono. Pomiędzy dwoma dziko wyglądającymi zbrodniarzami szła Dziewica w sukni zakonnej, będącej w tedy ogromnym występkim. Pojrzała ku Niebu stawiając nogę na pierwszy stopień rusztowania. Wilhelm poznaje Maryą. W tey chwili dobywa oręża, jak kula działowa przedziera się przez tłumy i dziewicę z rąk sprawców wyrwa. Z podziwienia i bojaźni przed pałaszem roztępuje się Lud, tak, że Maryą mógł Wilhelm odprowadzić do gospodyni swojej, pewney zacney niewiasty. Udał się potem do członków konwencyi, a ci uznali za rzecz roztropną nie drażnić młodego, odważnego żołnierza. Darowali więc życie młodej zakonnicy. Gdy z wiadomością tą przybył do domu swej gospodyni, gdzie Marya cokolwiek przyszła do siebie, uczynił jej zapytanie: »Dla czego przeniosłaś Pani śmierć, kiedy mogłaś się ocalić, zrzekłszy się sukni i przysięgi swojej?« Powiedział to rozrzuwionym, serdecznym głosem. Długo milczała dziewica, nareszcie podniosła wzrok, z którego najżywsza przemawiała pobożność. Słuchała głosu swojego wybawcy, nie rozumiejąc onego, i nie patrząc nań nawet odrzekła: »Boże! kiedy taka wola twoja, bym dłużej w klasztorze nie żyła, pozwól bym odtąd dni życia mojego pielęgnowaniu chorych poświęcić mogła.« Wilhelm utłumił łzę w oku, gwałtem mu się cisnącą i puścił dziewczę. W lat 20 później, w bitwie pod Lipskiem, ranny śmiertelnie leżał bez pamięci w szpitalu, a ręce siostry miłosierdzia trzymały rozciętą głowę jego. Była to Marya.

(K. W.)